Rok IV. Lwów dnia 7. Października 1881. Nr. 13.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. **29.**
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Tamże można prenumerować oraz nabywać pojedyncze numera.

Piechowski i Cieszkowski

dwaj socjaliści z Warszawy, uwięzieni od 8 miesięcy w Krakowie, jak donieśliśmy w poprzednim numerze za wychodzącym w Genewie „Przedświtem“ bez sądu zostali wydani żandarmom moskiewskim. Przyznamy się otwarcie, że wiadomość ta wzbudzała w nas pewne wątpliwości, przekonaliśmy się jednak, że tak się rzeczywiście stało. Gdzieindziej, np. w Anglji lub Francji cała prasa ujęłaby się bez względu na stronnictwa, za nieszczęśliwymi towarzyszami naszymi, którzy dla tej samej co my, idei poświęcają swą pracę, wolność, a kto wie nawet czy nie życie, byle tylko coś zrobić dla uciśnionej klasy robotniczej, dla wyzyskiwanego i poniewieranego ludu — u nas przyjęto tę wiadomość grobowem milczeniem. Burżoazyjna nasza prasa; która umie kiwać palcem w bucie rządowi carskiemu jeżeli się przez to nie naraża, w tym wypadku nie znalazła ani jednego słowa, aby zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu ze strony sądu krakowskiego. Jedno tylko z pism lwowskich podało wiadomość o tym smutnym wypadku i to bez żadnego dodatku, tak, jak się uwiadamia czytelników w „wiadomościach policyjnych“ o zgubionej chustce, albo psie zabłąkanym. Szanowna opinio publiczna szlachecko-burżoazyjna! Czyś zapomniała, jak niedawno temu też same władze wydawały powstańców walczących o polityczne prawa narodu? Czyż jesteś tak naiwną, że nie przypuszczasz, aby takie czasy jeszcze nastąpić mogły? Dziś wy nas ignorujecie, a przyjdzie czas, że my was ignorować będziemy! Dziś wy nieznalźliście, ani jednego słowa na naznaczenie czynu, który gdyby dotknął nie dwóch Polaków, ale Chińczyków lub Japończyków, powinien w was wzbudzić co najmniej współczucie, a wkrótce może będzie z uśmiechem szyderstwa patrzyć lud, jak was to samo spotka, jeżeli jeszcze w ogóle jesteście zdolni do czegoś podobnego, jak się przy kufelkach wina odgrażacie! Zwracacie się do robotników ile razy wam są oni potrzebni, a gdy wydają na pewne męki ludzi, którzy walczą o ich prawa wtedy milczycie? Milczenie to srogo kiedyś się na was zemści! Przepaść między wami, a nami wykopana, a chyba wy sami kiedyś ją zapełnicie!

Postępek rządu austrjackiego w tym wypadku nie da się niczem usprawiedliwić. Był on nieprawnym, a w następstwach swoich smutne dla wydalonych sprowadzi skutki. Piechowski i Cieszkowski wydani zostali na tortury, pójdą na Sybir, a kto wie czy w wielkiej łasce car ich stryczkiem nie obdarzy. A wydał ich na męki rząd, któremu oni nic złego nie uczynili, rząd uchodzący za liberalny wobec świata! Przeciwko temu postępkowi rządu protestujemy uroczyście wobec wszystkich, a z pewnością protest ten przyjęty będzie całem sercem przez wszystkich ludzi, dla których wolność nie jest czczem słowem! Upadł nasz naród nisko—to prawda—w serwilizmie i lokajstwie zaszliśmy bardzo daleko, są jednak u nas jeszcze ludzie uczciwi, i ci wszyscy uczciwi protestują razem z nami.

Partja robotnicza,

jej organizacja i jej zadania.

I.

Na ostatniem zebraniu robotniczem we Lwowie poruszoną została myśl utworzenia odrębnej partji robotniczej. Zebrani robotnicy przyklasnęli tej myśli, a program zamieszczony w nr. 8. „Pracy“ a odczytany na zebraniu owem — jakkolwiek nie mógł być przedmiotem szczegółowych rozpraw, również został przyjętym, gdyż po odczytaniu go zewsząd ozwały się znaki zadowolenia i nikt przeciw temu głosu nie podniósł.

Lecz tem wszystkiem zaznaczono tylko potrzebę utworzenia partji robotniczej i zgodzono się w zasadzie na ogólnikowy program działania takowej. Aby zaś partja robotnicza rzeczywiście istniała i rozpoczęła swoje działanie, należy obmyśleć szczegółowy plan organizacji takowej i wziąć się do wykonania tego planu.

Dlatego to zaproponowano na owem zebraniu zwołania wiecu robotników z całej Galicji, co też zostało uchwalonem. Taki bowiem zjazd ogólny nastręczyłby najlepszą sposobność porozumienia się z bracią na prowincji i pozawiązywania stosunków niezbędnych do stworzenia organizacji obejmującej cały kraj. W każdym zaś razie na wiecu można będzie się przekonać, jak silnym jest nasz zastęp i czy możemy z temi siłami przystąpić do organizacji partji, czy też jesteśmy na razie za słabi — tj. nie jakoby nas (robotników) było za mało, ale że nie dość jeszcze jest takich co mają poczucie własnych swoich interesów i uznają potrzebę odrębnego działania.

Niewiemy jeszcze, czy i kiedy wiec zamierzony przyjdzie do skutku, gdyż komitet któremu poruczono zwołanie wiecu, w czynnościach przygotowawczych napotyka liczne trudności; lecz mimoto należy nam się już teraz zastanowić bliżej nad pytaniem, jak sobie wyobrazić mamy ową partję robotniczą, jaki ma być jej ustrój, jej cel i zadania. Pytanie to właśnie rozbierać zamierzamy.

Znanem jest przysłowie, ile głów, tyle rozumów. Przysłowie to w rzeczach publicznych bardziej jeszcze się sprawdza, aniżeli w sprawach prywatnych. Gdyby rząd—dajmy na to chciał być bardzo sprawiedliwym i wszystkich zadowolnić i w tym celu każdego z osobna obywatela zapytywał o jego zdanie, to wkrótce by się przekonał, że o każdej rzeczy jest tyle i tak rozmaitych zdań, że niepodobna się do nich stosować, nie pytałby już więcej nikogo i zacząłby rządzić absolutnie tj. tak jak się jemu podoba. Dopiero ucisk, jakiby się wówczas czuć dał ludziom zwróciłby ich uwagę na to, że nierozumnie sobie postąpili i że inaczej należy się brać do dzieła. Ludzie którzy co do spraw ważniejszych mają mniej więcej podobne poglądy, porozumieliby się z sobą i bez względu na drobne różnice w zapatrywaniach jeliby tącznie domagać się uwzględnienia głównych swoich żądań. W ten sposób powstaje

kilka wielkich grup czyli związków; każdy z nich walczy pod jednym sztandarem, walczy o pierwszeństwo z innemi grupami i stara się zwiększyć swój zastęp przez pozyskanie coraz większej liczby zwolenników. Tak powstała np. partja znana pod nazwą **liberalnej**. Za czasów feodalnych nietylko lud roboczy ale i całe mieszczaństwo jęczało w niewoli. Mało było takich, którzyby tego ucisku nie czuli, tu i owdzie nawet jakiś śmiałek odezwał się z opozycją, ale niebyło jeszcze u ogółu jasnych pojęć o rzeczy i żądań wyraźnych. Dopiero gdy coraz więcej jawiło się ludzi światłych, co przeważające poglądy klas uciśnionych zrozumieli i głosić poczęli, gdy pod sztandar tych ludzi, uciśnieni ze wszech stron garnąć się zaczęli, widząc w tem swoje zbawienie —, wtedy dopiero t. zw. „trzeci stan" (tj. mieszczaństwo i lud) tak silnie stanął, że klasy dotąd rządzące we wszystkiem ulegać musiały jego woli.

Dotąd stan trzeci występował łącznie jako jeden stan, gdyż miał do zwalczenia wspólnego wroga. Gdy się ta walka skończyła zwycięztwem stanu trzeciego i tenże objął przewodnią rolę w państwie, robotnicy wkrótce poznali, że owo zwycięstwo właściwie tylko jednej części stanu trzeciego tj. mieszczaństwu i kapitalistom wyszło na dobre. Robotnik bowiem, który poprzednio uciskany był przez szlachtę, tak samo jak mieszczanin, dziś stał się przedmiotem wyzyskiwania ze strony ludzi, którym dopiero co dopomógł był do uzyskania swej pozycji społecznej, tj. kapitalistów; oni to dotąd żyli kosztem robotnika wyzyskując go przez najem pracy jego, a zaś szlachta utraciwszy dawne swoje znaczenie zamiast pańszczyzny, również wzięła się do wyzyskiwania robotników sposobem kapitalistycznym: Wszyscy więc żyją kosztem robotnika.

Wobec tego stanu rzeczy robotnicy wnet poczuli **odrębność** swoich interesów, zaczęli się porozumiewać między sobą dla obrony tychże i odtąd stanowią odrębną **partję**, która we wszystkich kwestjach społeczno-politycznych występuje niezawiśle od burżoazji.

Tak się działo na zachodzie, np. we Francji, w Niemczech itd. U nas stosunki rozwijały się nieco odmiennie, lecz wynik końcowy jest taki sam: Rozglądnijmy się dokoła nas, a ujrzymy — co? Oto szlachta wyparta z dawnego swego stanowiska przez zniesienie pańszczyzny, objęła u nas rolę burżoazji innych krajów, gdyż nietylko jako klasa właściciele ziemskich wyzyskuje chłopa-robotnika, podobnie jak fabrykanci zagraniczni, ale w części także wyzuta z własności przez niezdarność swoją i inne stosunki, dostarcza licznych reprezentantów do klasy przemysłowców i kupców, którzy wespół z dawnymi członkami tych warstw prowadzą wyzyskiwanie znanym sposobem. Ofiarą tego wyzyskiwania szlachecko-burżoaznego — jest naturalnie robotnik najemny i drobny przemysłowiec niemający kapitału. Rzeczy stoją tu dla robotników jota w jotę tak samo jak w innych krajach, tylko że u nas dotąd robotnicy nie czują jeszcze dostatecznie w jakiem znajdują się położeniu i tem samem nie widzą jeszcze jasno swej odrębności wobec reszty społeczeństwa, nie występują jako klasa, jako partja.

Krawcy „samoistni"

zaproszeni plakatami przez p. St. Niemczynowskiego przełożonego korporacji krawieckiej zebrali się d. 12. września w sali ratuszowej i uchwalili następujące punkta:

1. Każdy we Lwowie prowadzący samoistnie krawiectwo w myśl §. 107 ust. przemysłowej, nie osiąga prawa przysługującego członkom w myśl §. 120. ustawy przemysłowej, dopokąd nie zapłaci taksy korporacyjnej w kwocie 30 zł.

2. Pod zagrożeniem kary w §. 122 ustawy przemysłowej oznaczonej, nie wolno pryncypałowi przyjmować czeladnika, ani temuż dawać roboty do domu, nie odebrawszy od niego książki czeladnej, tudzież kartki uwolnienia od poprzedniego pryncypała; obcy zaś do Lwowa przybywający czeladnik ma nadto przedłożyć i kartkę od przełożonego korporacji. — Nie mający książki czeladnej, obowiązany jest do dni 14 postarać się o takową.

3. Pryncypał dający czeladnikowi robotę, ma prawo tak we własnej pracowni jakoteż i w domu czeladnika każdą obcą robotę zabrać i u przełożonego korporacji złożyć.

4. Każdy pryncypał jest obowiązany pod zagrożeniem kary w §. 122 ust. przemysłowej oznaczonej, w myśl art. 35 statutu każdego przyjętego ucznia najpóźniej po dwumiesięcznej próbie u przełożonego korporacji wpisać z oświadczeniem: czyli tenże uczeń pobierać będzie naukę pod jego osobistym nadzorem, czy też pod nadzorem jednego z czeladników u niego pracujących, a o każdej zmianie należy przełożonego zawiadomić.

Dziewczęta podlegają także powyższej uchwale z tą jednak różnicą, iż opłacać mają za wpis i wypis tylko po 2 zł.

(Dalej następują przepisy o biurze pracodawczem mniej nas obchodzące przyp. red.)

Każdy najbardziej niedomyślny towarzysz pozna, że to wszystko, co panowie majstrowie uchwalili, jest na niekorzyść nas robotników. Jesteśmy przeciwni cechom, jako instytucji zacofanej, podtrzymującej nasze niewolnictwo i obdzierającej nas (przy wyzwoleniu chłopca cech pobiera taksę w kwocie 10 zł., z której to taksy czeladnik nic nie korzysta, tylko majstrowie) a panowie majstrowie uchwałą swoją znowu zamanifestowali się, że pragną aby te głupie i nieznośne cechy dalej pozostały, słowem, aby ciągle tak było jak dotychczas, abyśmy byli białymi murzynami pracującymi nie dla siebie, tylko dla majstrów, a oni żeby za naszą pracę bawili się w wielkich panów, hulali po „tingl-tanglach", trwonili a do tego pogardzali nami, z których żyją! Żądamy zniesienia książeczek czeladnich, które są dobre dla publicznych nierządnic, ale ubliżają ludziom wolnym, uczciwym i pracującym — panowie majstrowie zaś uchwalili, aby niedawać żadnemu roboty, który książeczki nie ma. Szkoda, że jeszcze nie uchwalili, aby każdy dał się pierwej zrewidować przez lekarza policyjnego! A teraz korona niegodziwości panów majstrów: Oto uchwalają, że pryncypał dający czeladnikowi robotę ma prawo tak w własnej pracowni, jakoteż i w domu czeladnika każdą obcą robotę zabrać i u przełożonego korporacji złożyć. Jakto? więc biedny czeladnik, obarczony rodziną, nie może sobie ślepiąc po nocach nic więcej zarobić nad to, co mu majster w **wielkiem miłosierdziu** wyznaczy? Więc nawet po za warsztatem ma być niewolnikiem majstra i cechu? Więc majster, lub cechmistrz ma prawo nachodzić dom prywatny i zabierać cudzą własność! A gdzież prawo, gdzież konstytucja zapewniająca każdemu nietykalność pomieszkania? Czyż to nie istny rozbój ze strony spanoszonych naszą pracą pryncypałów? Czyż to nie łajdactwo, jakiego drugiego nie ma? Czyście się zastanowili pp. samoistni co uchwalacie, a jeżeli jest między wami jaki człowiek uczciwy, czy nie zarumienił się ze wstydu takiem sponiewieraniem ludzkiej godności? Mówiliśmy z ludźmi zacofanymi, którzy nie są socjalistami, a jednak oburzyła ich do żywego ta uchwała! Wszak obecnie wieśniak, po zniesieniu pańszczyzny jest zupełnym panem swych czynności i żaden dziedzic niema prawa wlazić mu do domu i wglądać, co on robi, a robotnik miejski ma być ciągle traktowany, jako **pańszczyźniana dusza**, zawsze i wszędzie zależna od majstra i cechów? Dobrze, panowie majstrowie, uchwałą tą rozszerzyliście jeszcze przepaść, która istnieje między wami a robotnikami, teraz już każdy robotnik, jeżeli ma pięć klepek w głowie zrozumie, że wasze piękne słówka, któremi się czasami posługujecie są puste i kłamliwe, że między **wami a nami** nigdy zgody być nie może, a dobre stosunki wtenczas dopiero nastaną, gdy z was ani śladu nie będzie, a miejsce waszych wyzyskiwujących warsztatów zajmą stowarzyszenia robotnicze, zorganizowane na zasadach socjalistycznych, w których sami robotnicy będą się rządzić, pracować i dzielić podług zasługi. Za naszą pracę zajadacie marcypany, spijacie dobre wina, budujecie kamienice i udajecie patrjotów, a nas chcielibyście ciągle uważać za swoje narzędzia tylko? Hola! Robotnicy przychodzą już do poznania i przyjdzie koniec waszemu panowaniu! Poznali się już oni na tobie p. Niemczynowski i na innych jeżdżących na patrjotycznym koniku, bo wam tak dobrze i rentownie, i z pewnością nie dadzą się wam dłużej wodzić na pasku!

Dalej uchwaliło te sławetne Zgromadzenie pp. majstrów ofiarować 50 zł. jako część nagrody konkursowej za napisanie najle-

pszej historji mieszczaństwa lwowskiego. Było to widocznie zrobionem dla złapania burżoazyjnej prasy i coś to nawet poskutkowało, bo nasze pisma burżoazyjne wcale przychylne dały sprawozdania o tem zgromadzeniu. Na końcu uchwalono wezwać ponownie czeladników, aby wybrali pięciu delegatów do sądu rozjemczego, a gdyby niechcieli, aby wezwać Izbę przemysłową do mianowania tychże delegatów. Jak wiadomo, odbyło się już takie zebranie w celu dokonania wyborów, nie przyszło jednak do nich, albowiem panowie majstrowie chcieli, aby wybrać potulne dla nich owieczki, na co robotnicy przystać nie chcieli. Otóż tę ostatnią uchwałę zgromadzenia przyjęli towarzysze na galerji żywymi oznakami niezadowolenia, sykaniem, tupaniem itd. tak, że nawet zagrożono wypróżnieniem galerji. „Dziennik Polski" podając sprawozdanie z tego zgromadzenia napisał, żę to jakieś niesforne żywioły, nie rozumiejące rzeczy hałas czyniły. Poczciwy „Dziennik", który dawniej udawał organ demokratyczny, ludowy, a teraz Bóg wie czem jest, powinien być o tyle obeznanym ze sprawą, że ten hałas czynili właśnie robotnicy wykształceni, którzy poznali dokładnie swoje położenie, a nie jakieś dzikie żywioły. Ci ludzie będą zawsze i muszą hałasować skoro widzą, że im się krzywda dzieje, choćby tysiąc dzienników stawało przeciw nim, bo sprawiedliwość daje odwagę i siłę. Kończąc te nasze uwagi o zgromadzeniu „samoistnych" wzywamy towarzyszów naszych zawodu krawieckiego, aby się trzymali silnie i solidarnie a z pewnością lepsza nam przyszłość zabłyśnie. Majstrów kilkudziesięciu, a nas setki po czyjej więc stronie siła?

W sprawie wiecu.

Odezwa do wszystkich robotników w Galicji.

Podpisany komitet otrzymał od Zgromadzenia robotników odbytego we Lwowie d. 26. czerwca r. b. zlecenie aby zwołał wiec robotników z całej Galicji w celu omówienia naszych potrzeb i obmyślenia środków ku podźwignieniu stanu robotniczego.

Wywiązując się z tego zadania, podajemy do wiadomości wszystkich towarzyszy naszych w kraju, że **d. 30. października** 1881 odbędzie się we **Lwowie Wiec robotników galicyjskich** z następującym porządkiem dziennym:

1. Obecne położenie robotników w Galicji; rozbiór i dyskusja nad tem;
2. Powszechne prawo wyborcze; referat, dyskusja i odpowiednia rezolucja.
3. Sprawa stowarzyszeń robotniczych i organizacji klasy robotniczej w ogóle; referat, dyskusja i uchwały.
4. Prasa robotnicza i ustawy prasowe; wnioski, dyskusja i uchwały.
5. Wnioski delegatów.

Ważność spraw umieszczonych na porządku dziennym każe nam się spodziewać że każdy, kto tylko może, pospieszy wziąć udział w tym pierwszym zjeździe robotników krajowych i z chęcią nawet ofiary poniesie, aby swem uczestnictwem podnieść znaczenie i doniosłość tego zjazdu.

Komitet ze swej strony nie szczędzi zabiegów aby wszystko było należycie przygotowane i postara się o umieszczenie i inne ułatwienia dla towarzyszy z prowincji. Niestety co do przejazdu na kolejach komitet nie może nic uczynić wobec znanej niechęci zarządów kolejowych dla wszelkich samodzielnych usiłowań robotniczych.

Wstęp na wiec wolny dla robotników wszelkiej kategorji; delegaci którzyby mieli specjalny mandat, zechcą się takowym wykazać przed komitetem urządzającym.

Towarzysze na prowincji chcący przybyć na wiec zechcą się wcześnie zgłosić do jednego z podpisanych.

Miejsce zboru i bliższe szczegóły podane będą do wiadomości ogólnej na kilka dni przed wiecem.

Wszystkich towarzyszy uprasza się o rozszerzanie niniejszej odezwy.

Antoni Mańkowski, *Józef Daniluk,*
Franciszek Stepek. *Michał Drabik.*

KORESPONDENCJE.

Lwów 22. września. Ojciec Bernard Kalicki, urzędnik Wydziału krajowego i właściciel drukarni ludowej, która właściwie powinna się zwać drukarnią zakrystyjną ogłosił w tych dniach inserat, że poszukuje ucznia do swej drukarni. Wszystkim towarzyszom wiadomo, że w tej drukarni jest już 8 uczniów przy niestosunkowej liczbie (stale zatrudnionych) zecerów, uczeń teraz wypisany nie ma innego widoku, jak tylko zwiększyć liczbę owych nieszczęśliwych towarzyszy, którzy po długich latach swej nauki w zecerstwie, zmuszeni są szukać innego zarobku, jeżeli nie chcą zginąć z głodu. Po cóż więc przyjmować nowych uczni, kiedy i ci, którzy już oddają się pracy zawodowej nie mają zapewnionej ladajakiej przyszłości? Ale gdzież takim pryncypałom, jak ojciec Bernard, który sobie wymodlił u jezuitów intratną posadę, idzie o los robotników?! Zadaniem tych dusz świątobliwych tylko napełniać własne kieszenie, bez względu na to, że ten grosz z krzywdy ludzkiej pochodzi — przyjmują uczni, aby dostawać za bezcen robotę, wyzyskać młode siły, a potem nieużyteczno narzędzia wyrzucić jak wyciśniętą cytrynę. To niesumienne i nie po ludzku! W imieniu pokrzywdzonych robotników i owej nieszczęśliwej młodzieży, który p. K. nęci do siebie, aby potem puścić na żebry, piętnujemy ten czyn tak, jak na to zasługuje.

Dnia 19. bm. mieliśmy mały „strajk", który trwał tylko dzień jeden, ale który warto zanotować. Jedenastu naszych towarzyszy zastrajkowało w drukarni p. P...... z powodu niesumienności w wypłatach ze strony p. właściciela. Zatrzymywał on robotnikom, tak zecerom jak dziewczętom i parobkom przy maszynie tygodniowe zapłaty, tak że samym strejkującym był winien 200 zł. Łatwo sobie wyobrazić, jaką przez to krzywdę wyrządzał robotnikom, którzy musieli się zapożyczać i wysokie opłacać procenta, a stara rzecz, że długi dla robotnika są daleko uciążliwsze i bardziej rujnujące, aniżeli dla przedsiębiorcy. Chociaż p. P..... z początku odgrażał się: „Komu nie recht, niech sobie szuka miejsca gdzieindziej" zmuszony był zadość uczynić słusznym żądaniom robotników. Towarzysze z drukarni P...... okazali, że pojmują co to solidarność, że w niej siła.

Los kobiet pracujących.

„Przedświt" podaje ciekawe szczegóły o robotnicach w Krakowie, które powtórzyć warto:

Jedną z największych fabryk, które z pracy kobiet zyski swe ciągną jest tutaj fabryka pod firmą Jakób i Józef Kohn. Robotnicę zajęte są w niej wyplataniem stołków trzciną, skrobaniem giętych poręczy, samem polityrowaniem, wreszcie owijaniem gotowych krzeseł słomą. Co specjalny stanowi wynalazek fabryki, właściwy jej sposób obrzydliwego wyzyskiwania robotnic, to to, że każda robotnica wszystkie potrzebne jej materjały kupować musi u zarządcy fabryki. Pumeks, papier naszklony, (Glaspapier), szydła, kołki, politurę, spirytus, szmatki do wycierania, słomę i sznurek, aż do najmniejszych drobnostek dostarcza fabrykant po cenie sklepowej, sam zaś kupuje, rozumie się, te wszystkie materjały po cenie hurtownej; zyskuje więc na robotnicach już przy sprzedaży materjału. Dalej robotnica przy wstępie do fabryki musi składać kaucję w kwocie 5 zł. na zabezpieczenie przedmiotów pracy (nowy wyzysk.) Płaci się na mocy ustnej umowy, od sztuki po 40, 45 ct. np. za wyplecenie stołka trzciną. Po odtrąceniu jednak kosztu materjałów (które zapisują się do książki na rachunek robotnicy) istotna zapłata zniża się do $^1/_3$, nie wynosi więc nad 12 do 15 ct. od jednego krzesła. Najzręczniejsza robotnica wypleść może po półtoraroczej wprawie, dwa stołki dziennie; zarobek więc wynosi 24 do 30 ct. na dzień. Jednak dla panów Kohnów i tego jeszcze za wiele. Administracja ułożyła statut fabryczny, który za najmniejsze „przewinienia" kary nakłada. Zalicza ona do przewinień i kłótnie pomiędzy robotnicami, i jeżeli dwie robotnice się posprzeczają nakłada kary na obie strony. Kary więc równają się zarobkowi dwóch lub trzech dni bo wynoszą od 50 ct. do 1 zł. Najzręczniejsze robotnice zarabiają tygodniowo od 2 zł. 50 ct. do 3 zł., mniej zręczne od 1 zł. do 1 zł. 80 ct.

PRZEGLĄD.

— Od ostatniego naszego przeglądu mamy do zanotowania fakt ogromnej wagi: Sejm został otwarty — i to jeszcze w nowym gmachu, notabene wybudowanym za pieniądze krajowe, czyli inaczej mówiąc — biednych ludzi. Ciesz się więc narodzie galicyjski, będziesz zbawionym! Masz prześliczny gmach, który cię wprawdzie grubo kosztował, ale za to nie jest ani pięknym, ani w nim słyszeć dobrze nie można, ani się ogrzać, ani swobodnie poruszać, bo tam wszystko jest zagraniczne, tj. drogie ale — kiepskie. A co tam teraz za mądre a ważne rzeczy gadają! Kopytkowe, myta, internaty nauczycielskie, a nawet chów koni itp. były już na porządku dziennym; jest tam jeszcze jakiś projekt założenia banku krajowego dla ratowania włościan i drobnego przemysłu, ale co do tego, to panowie szlachcice z góry już się zastrzegają, że z tego nic nie będzie."

— W Radzie państwa, która się zbierze w październiku, jednem z pierwszych przedłożeń ma być projekt ustawy przemysłowej.

— W Budapeszcie wytoczono proces kilku robotnikom, którzy dnia 7. sierpnia zwołali zebranie robotnicze, aby wyrazić swoją sympatję dla działania partji rewolucyjnej.

— Denuncjacje gazet poznańskich poskutkowały nareszcie. Policja pruska uznała przecież, że nie moze być lepszą od redakcji „Orędownika" i poszpyrawszy złapała i uwięziła socjalistów co tak zaniepokoili byli umysły pobożnych denuncjantów. Uwięzieni są według „Dzien. Pol.": Stanisław Mendelson, Marja Janikowska, Hieronim Wrocisław Truszkowski, Janiszewski i Gruszecki. Aresztowanych było jeszcze kilku robotników z fabryki Cegielskiego, ale ich puszczono. Po tak udałej kampanji miły „Kurjer Poznański" snać dla odwrócenia uwagi od własnych czynów — rzucić podejrzenie na zecerów drukarni „Ostdeutsche Zeitung" w Toruniu, że zdradzili policji miejsce pobytu owych socjalistów; nam się zdaje że to niecna kalumnja, tem bardziej że wobec ciągłego „śledzenia" ze strony pp. redaktorów patrjotyczno-nabożnych, niepotrzeba było dalszej denuncjacji. Obecnie starają się ci panowie wzniecić podejrzenie że „socjaliści" podpalili fabrykę Cegielskiego a sam pan Cegielski, według „Kurjera" zwołał swoich robotników i wyciął im kazanie, przestrzegając przed socjalizmem.

— W Barcelonie odbył się międzynarodowy kongres socjalistów, na którym znajdowało się 500 uczestników. Kongres uchwalił manifest, który ma być przesłanym do innych stowarzyszeń. Mieszkający w Londynie socjaliści przystąpili do kongresu barcelońskiego. Prezes i sekretarz kongresu socjalistów zostali aresztowani z powodu oświadczenia się kongresu na korzyść nihilistów.

— W Chur (Szwajcarja) Międzynarodowy kongres socjalistów zagajił drukarz Couzett.

RÓŻNOŚCI.

— **Walne Zgromadzenie Tow. druk. „Ognisko"** odbyło się d. 4. września 1881. Ponieważ zwołane Walne Zgromadzenie na god. 10 dla braku kompletu odbyć się nie mogło, przeto przewodniczący Wartyński zagaja posiedzenie o godz. wpół do 12 przy jakimkolwiek komplecie. (Obecnych członków 37) Przewodniczący wnosi, by Zgromadzenie przez powstanie z miejsca uczciło pamięć zmarłego kolegi Juliusza Bodnara, czem się zadość stało. — Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostat. Waln. Zgrom. przystąpiono do odczytania sprawozdania kasowego za czas od 1. stycznia do 1. lipca 1881 który wykazuje przychód 340 zł. 46 ct., rozchód 241 zł. 36 ct., okazała się nadwyżka 99 zł. 10 ct. Stan majątku w I. półroczu 1881 wynosi 1475 zł. 99 ct. Następnie przyjęto do wiadomości wyjaśnienie bibliotekarza dla jakich powodów sprawozdanie z biblioteki Zgromadzeniu nie jest przedłożone. — Przyjęto do wiadomości rezygnację przewod. Levaya, zaś funkcję tegoż przydzielono zastępcy przewod. Wartyńskiemu. I tym razem niestety skonstatowaliśmy ospałość członków wobec stowarzyszenia tak pożytecznego jak „Ognisko." Niektórym z członków nawet jawienie się na zebraniu wydaje się zbyt wielką ofiarą.

— **„Stowarzyszenie wzajemn. kredytu i bratniej pomocy robotników lwowskich"** odbyło d. 2. paździer. w sali ogrodu Prochaski konstytuujące zgromadzenie na którem wybrano przewodniczącym Józefa Daniluka. Do wydziału wybrani zostali: Stepek, Lorenc Wiszniewski, Cybulski, Maciałek, Kwaśnicki, Drabik Michał, Folta, Mączka, Szlachta, Bednarski K., Skorza, Mańkowski Antoni. Do komisji kontrolującej: Antosiewicz, Janocha, Sołtys, Stadnicki, Gawłowski A.

— **W Czerniowcach** d. 27. września wszyscy zecerzy urządzili zmowę.

— **25 zł. za głowę agitatora!** Policja wiedeńska ogłosiła, że każdy co przytrzyma indywiduum rozdające lub rozlepiające odezwę „do ludu w Austrji." Ogłoszenie poskutkowało, bo przyaresztowano rzeczywiście trzech robotników Dillmana, Schindlera i Würgesa rozlepiających odezwę. Był to już drugi nakład, gdyż pierwszy został skonfiskowany wnet po wyjściu z drukarni jak o tem donosiliśmy.

— **W Sosnowicach** na granicy polskiej zawalił się w tych dniach barak zamieszkały przez robotników kolejowych i pogrzebał w gruzach kilku robotników, rannych jest bardzo wielu. Widocznie nie tęgo barak ten zbudowano; wszak przeznaczony był tylko dla robotników.

— **Za należenie do tajnego towarzystwa** skazani zostali przez sąd wiedeński na areszt od trzech tygodni do trzech miesięcy towarzysze: Krejci Józef, Randa Józef, Hlawsa Franc., Zych Winc., Hruby Józef, Stefek Wacław i Pizl Józef. Urządzali oni bez wiedzy policji zebrania w których brało udział 60 do 120 ludzi, a to — jak twierdził prokurator w celu organizacji socjalistycznej, a według twierdzenia oskarzonych w celu założenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy. Wszyscy oskarzeni oświadczyli przed sądem że są socjalistami.

— **We Wiedniu** na przedmieściu Fünfhaus zebrało się 2000 robotników względem podrożenia piwa o dwa centy na litrze i dali sobie hasło „Kein Bier mehr" i żaden też ani szklanki piwa nie pił. Agitacja ta odniosła już swój skutek, a restauratorowie zmuszeni byli powrócić do dawnych cen.

— **O zarobkach drukarzy w Paryżu.** Minimum płacy wynosi według taryfy pryncypałów 60 centimów za godzinę lub 6 franków 50 centim. za dzień, według taryfy pomocników za godzinę 70 cent. lub 7 frank. za dzień. Liczba drukarń płacących wedle ostatniej taryfy jest niestety nieznaczna. Obiedwie taryfy mają jednakże braki np. źle, nieczytelnie napisany manuskrypt może zecer nieprzyjąć, nie dzieje się to tak często z powodów łatwych do wytłumaczenia. Bardzo wielką stratę na czasie dla zecera sprawia nieporządek w zarządzie i tak: w drukarni gdzie z doskonałym magazynierem można zawsze 40 do 50 frank. zarobić tygodniowo. Przy złym magazynierze zarobek ledwo 30 najwyżej do 35 frank. dochodzi, gdyż zecer nieotrzymawszy pisma potrzebnego do składu musi go wyszukiwać w takim bezładzie, że z tego powodu praca zbyt leniwo idzie.

— **Frołow**, brat kata petersburskiego który wieszał Żelabowa, wspólnie z ojcem powieszonej przez Frołowa Perowskiej, jeździ obecnie po Szwajcarji trudniąc się szpiegostwem. Jak donosi korespondent „Tagblattu", który miał się gdzieś spotkać z temi „ekscelencjami."

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej".